



! Pomorskie
pomorskie.eu



Fot. Krzysztof Myszkowski / KFP

Sytuacja artystów niezależnych jest dramatyczna

177 / 1
ZAKAŻENI / ZMARLI
NA POMORZU

16 / 16
W SZPITALU / UZDROWIENI
NA POMORZU

1165
W KWARANTANNIE
NA POMORZU

6236
ŁĄCZNIE PRZETESTOWANO
NA POMORZU

7408 / 2688
ZAKAŻENI / ZMARLI
W POLSCE

Jak wygląda sytuacja pracowników w pomorskich instytucjach kultury?

– Wszelka aktywność artystyczna w obrębie instytucji została zawieszona, co w praktyce oznacza, że nie odbywają się nawet próby spektakli czy ćwiczenia baletu. Oczywiście, aktorzy, muzycy czy tancerze pracują również w domu, dla pisarzy czy malarzy to sytuacja wręcz naturalna, trudno to jednak nazwać pracą zdalną, bo przecież nie składa się ona na końcowy zbiorowy efekt – spektakl czy koncert z udziałem publiczności.

Wynagrodzenie w instytucjach artystycznych jest z reguły zależne od udziału w prezentacjach. Czyli pensje zasadnicze są niskie, a im więcej się gra (śpiewa, tańczy), tym zarobki są wyższe.

Czyli teraz zarabiają bardzo mało?

– Na szczęście w pierwszym kwartale tego roku, jeszcze przed wybuchem epidemii, z inicjatywy marszałka województwa pomorskiego dokonano regulacji płac w naszych instytucjach w ten sposób, by z jednej strony pensje minimalne – osób o najniższych zarobkach – były

adekwatne do nowych przepisów, a z drugiej strony, by w przypadku pozostałych pracowników uniknąć efektu „spłaszczenia”. W kontekście bieżącej sytuacji ta decyzja naprawdę miała wielkie znaczenie. Przeznaczono na to 11,5 miliona złotych.

Paradoksalnie – najtrudniejsza sytuacja jest w instytucjach, które zwykle mają największe wpływy, przede wszystkim z biletów, choć również na przykład z wynajmów. Najwyraźniej widać to w Teatrze Muzycznym, ale wysokie przychody ma również Polska Filharmonia Bałtycka. Stabilniejsza sytuacja jest w instytucjach, gdzie dotacja stanowi wyższy procent w całości budżetu.

Pisarze nie sprzedają książek, muzycy nie grają koncertów. Jak oni sobie radzą?

– Do tej pory mówiliśmy o artystach zatrudnionych w instytucjach kultury. Naprawdę dramatyczna jest jednak sytuacja freelancerów, muzyków, aktorów, śpiewaków, artystów wizualnych. Oni często korzystają z naszych stypendiów czy grantów. Staramy się teraz – na ile to możliwe w realiach pandemii – jak najszybciej podpisywać umowy

stypendialne i grantowe na bieżący rok i oczywiście wykonywać przelewy pieniężne. Na szczęście w przypadku konkursów grantowych istnieje możliwość uelastyczniania procedur. Jeśli chodzi o monitoring sytuacji, to liczymy i szacujemy straty naszych instytucji. A to nie tylko koszty zwróconych biletów, które sprzedaje się czasem – jak w przypadku Teatru Muzycznego – nawet z półrocznym wyprzedzeniem. To również poważne straty związane z koniecznością odwołania premier i wstrzymania trwających produkcji. Właściwie można już powiedzieć, że sezon wiosenny 2020 jest stracony. Osobny problem to pytanie, czy po wielomiesięcznej kwarantannie publiczność zechce wrócić do zatłoczonych sal. I czy zechce wydać pieniądze na bilety. A to i tak odprysk zasadniczych problemów ekonomicznych, przed którymi stanie państwo już po epidemii.

Czy kultura może liczyć na pomoc w ramach programów rządowych?

– Teoretycznie tak, choć na razie konkretów brakuje, poza stworzonym na szybko programem dotacyjno-stypendialnym „Kultura w sieci” z budżetem 20 mln. Zdaniem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, aż 4 miliardy z tarczy antykryzysowej mają pójść na

rekompensaty strat w kulturze (po ustaniu epidemii), co wydaje mi się bardzo mało wiarygodne w kontekście całości budżetu w dziele Kultura (w roku 2018 – 3,64 mld). Jak zwykle zamiast konkretów będą obietnice kredytów, poręczeń, gwarancji itd. A my musimy po prostu działać do aktywności! W moim poczuciu – państwo polskie powinno przede wszystkim zapewnić ciągłość działania najważniejszych instytucji kultury i poziomu zatrudnienia (który i tak nie jest wysoki). I to powinny być konkretne dotacje na działanie, swoista rekompensata za postój. Przypomnę, że podobną rekompensatę (za niezapłacony abonament) sejm przyznał telewizji publicznej. Drugim bardzo ważnym celem jest ratowanie środowisk niezależnych. Problem w tym, że nie jest to ulubiona klientela partii rządzącej, a na skutek wieloletnich zaniedbań do dziś nie mamy jasności, kto właściwie jest (formalnie) artystą (nie ma definicji). Nie działa żaden branżowy system emerytalny, czy pożyczkowy, nie ma jednolitej reprezentacji środowiska. Czyli nie bardzo wiadomo, komu pomagać? Tylko że epidemia to najgorszy czas, by próbować robić porządki akurat w tej – bardzo delikatnej dziedzinie.

Są jakieś pomysły na kulturę w internecie?

– Oczywiście, zresztą różne formy ekspresji artystycznej i aktywności kulturalnej (czy edukacyjnej) są obecne w sieci od dawna. Duże instytucje artystyczne mają z tym problem, bo muszą strzec praw autorskich zarówno swoich pracowników, jak i twórców (czy producentów) zewnętrznych. Brakuje naprawdę profesjonalnych zapisów spektakli, bo dokonanie takiego zapisu jest po prostu bardzo kosztowne. Skutek jest taki, że trudno jest pokazać np. rejestrację dokonaną przez publiczną telewizję, choć równocześnie YouTube jest pełen materiałów w istocie pirackich. Ale to się w szybkim tempie zmienia i poprawia, a tę rewolucję wymusza sytuacja i oczekiwania odbiorców. Z jednej strony mamy więc ciekawe rejestracje – Teatr Muzyczny pokazuje zapis telewizyjny „Chłopów”, a Teatr Wybrzeże ostatnio przypomniał „Amatorki” Elfriede Jelinek. Tu pojawia się wiele ciekawych wątków do zupełnie innych rozważań, na przykład na ile odbiór najlepiej nawet zarejestrowanego spektaklu zastąpi kontakt żywego widza z żywym artystą? Osobny nurt to spontaniczne występy organizowane ad hoc, w stanie zarazy. Problem w tym, że ten rodzaj prezentacji, choć szlachetny, nie daje żadnych wpływów zarówno instytucji, jak i artystom.

rozmawia
z **Władysławem Zawistowskim**,
dyrektorem Departamentu
Kultury UMWP

Państwo polskie powinno zapewnić ciągłość działania najważniejszych instytucji kultury, ale i ratować niezależne środowiska kultury.